

# Charyzma, to nie wszystko

Rozmowa z prof. Heleną Łazarską, dyrektorem artystycznym XVI Międzynarodowego Festiwalu i XIV Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu



**- Święto sztuki wokalne w Nowym Sączu pełne koncertów, spektakli, recitali, to głównie cieszący się sławą międzynarodowy konkurs. Co jest jego największym atutem?**

- Wprowadzenie pewnej dowolności wyboru repertuaru, który zmusza śpiewaków do uaktywnienia wyobraźni i inicjatywy. Ta dowolność pozwala na rezygnację z podziału nagród wedle gatunków głosów lub gatunków muzyki. Tym niemniej obok utworu Mozarta i utworu (prawdziwie!) współczesnego trzeba w Nowym Sączu zaśpiewać w finale dwie arie operowe z orkiestrą – wybrane z obowiązkowej listy.

Przez ponad 20 lat byłam jurorem prawie wszystkich ważnych konkursów europejskich. Wiele mnie to nauczyło i wiele z tych doświadczeń wprowadziłam do naszego konkursu. Cieszy mnie, że też w Polsce, gdzie wszyscy wszystko krytykują, konkurs ma opinię uczciwego i dobrze zorganizowanego. Np. jeszcze nigdy nie musieliśmy „skracać” występów uczestników, bo źle został obliczony czas na przesłuchania...

**- Pewnie dlatego młodzi artyści z Polski i zagranicy co dwa lata ściągają licznie na konkurs do Nowego Sącza.**

- Wciąż zbyt mało jest uczestników zagranicznych, choć w tym roku reprezentują oni kilkanaście krajów. Pewnym utrudnieniem dla osób, które dużo śpiewają i mają mało czasu jest obowiązek

przygotowania polskich utworów. Śpiewacy wybierają na ogół konkursy nie wedle wysokości nagród, ale wedle renomy, która w razie wygranej pomaga im w rozwoju kariery. Jednak dla mądrych artystów każdy konkurs jest dopingiem do pracy i sprawdzeniem własnych możliwości.

**- Od lat w jury pojawiają się doskonali śpiewacy, ale także menedżerowie i dyrektorzy scen teatralnych. Według jakich zasad dobiera Pani jurorów? Co jest najważniejsze?**

- Atutem tego konkursu – poza niezłe skonstruowanym programem i pedantycznie przestrzeganym regulaminem – jest dobór jurorów. Od nich zależy bardzo wiele. Nie zapomnę nigdy współpracy z wielką Birgit Nilsson, czy ostatnio z Giuseppe Giacomini. Obok kompetencji można było uczyć się od nich niebywałej skromności i szerokiego, perspektywicznego oceniania, które dalekie było od przykładania do każdego wykonania własnej recepty! Nilsson nie uważała na przykład, że po wysłuchaniu jednego utworu „już wie wszystko”. Jurorzy muszą reprezentować wszystkie rodzaje głosów, różne ośrodki, ale też różne generacje. Estetyka się zmienia w miarę upływu lat. Tzw. drugie jury, składające się z dyrektorów artystycznych teatrów operowych i oceniające tylko w finale konkursu, reprezentuje inne kategorie oceniania, co również nie jest bez znaczenia. W 1997 roku słynna Brigitte Fassbaender zaprosiła do jury konkursu pieśni Schuberta we Wiedniu do każdego etapu inne jury: w I etapie byli to słynni pianiści-akompaniatory, w II równie słynni krytycy, a w III abonamentowa wiedeńska publiczność. Jak mi tłumaczyła później, miało to gwarantować obiektywizm oceniania... Choć wśród zwycięzców była moja uczennica Sabina von Walther, która do dziś z powodzeniem śpiewa, również w La Scali, nie znajduję w internecie nazwisk pozostałych zwycięzców.

**- Ocenianie artystów zawsze wzbudza emocje. Przykładem może być werdykt jury zeszłorocznego Konkursu Chopinowskiego, z którym większość słuchaczy się nie zgodziła. Jak zatem będzie wyglądało ocenianie młodych?**

- Na ten właśnie temat napisałam mój tradycyjny artykuł wstępny do tegorocznego konkursu. Czy w ogóle istnieje możliwość „sprawiedliwej”, a więc obiektywnej oceny dzieła sztuki, a szczególnie żywego wykonania, które dotyczy muzyki? Można zaobserwować u siebie, że opiniowanie tego samego nagrania zmienia się znacząco przy powtórnych jego przesłuchaniach. A więc kiedy miałam rację? A na konkursie słyszymy dane wykonanie na żywo i tylko raz. Jeżeli w dodatku będzie to śpiew - szczególną rolę, nawet podświadomie, odgrywa fakt, czy sam głos nam się podoba. Oddzielenie własnych upodobań od obiektywnego sądu na temat poprawnego brzmienia głosu jest trudne, ale u doświadczonych jurorów, w dużej mierze możliwe.

**- Jakich artystów będzie poszukiwało konkursowe jury? Jakie cechy musi mieć śpiewak naszych czasów by zrobić karierę?**

- W latach 80 w trakcie tworzenia koncepcji festiwalu nazwa konkurs *sztuki wokalne* miała nadać wagę wszelkim aspektom dotyczącym śpiewania; ale nie chodziło o ograniczanie się do pojmowania śpiewu, jako czystej techniki. Już w tamtych latach waga osobowości artystycznej i wyrazu, elementów aktorstwa stała na równi z poprawnym śpiewaniem. Do jego relatywizowania przyczyniało się wykonawstwo muzyki nowej. Nazywana „Callas awangardy” Cathy Berberian, z którą byłam szczerze zaprzyjaźniona, powiedziała

mi kiedyś: „*Utworu Stockhausena trudno się nauczyć, ale łatwo interpretować, a pieśni Schuberta łatwo jest się nauczyć, ale diabelnie trudno jest interpretować*”. To genialna uwaga! Ostatnio byłam na premierze „Anny Boleny”, którą wykonywały, jak pisała prasa, „trzy wiedeńskie primadonny”: Anna Netrebko, Elina Garanca, Elisabeth Kulman. Po ogromnie forsownym (jednak nie forsowanym) śpiewaniu przez 3 akty Bolena - Netrebko jest w stanie na samym końcu opery śpiewać całą arię boskim, nośnym pianissimo. I to nazywa się sztuka wokalna. To ona właśnie jest dla ekspresji nieodzowna.

#### **- A cechy pozamuzyczne?**

- Najważniejszą jest tzw. „charyzma”, którą się ma, lub nie ma. Jednak to i tak nie wszystko. Wychodzimy z koncertu pod wielkim wrażeniem, a na drugi dzień słuchamy z niego nagrania. Możemy wówczas przeżyć wielkie rozczarowanie, jeżeli sztuka śpiewania tej charyzmy nie ujawnia. Dziś w operze nastał czas reżyserów, dla których często najmniej ważne jest realizowanie muzyki. To dziwne, bo przecież muzyczne frazowanie jest podstawą wyrażania treści tekstu, o którą chyba reżyserowi chodzi. Często też najważniejsza jest figura śpiewaczki (co nawet mogę zrozumieć) i określony „typ” do danej roli (wedle gustu reżysera). Felsenstein już wiele lat temu wychodził z założenia, że śpiewacy są marnymi aktorami i po prostu ich w najdrobniejszych szczegółach na scenie tresował. To samo - ale od strony muzycznej - robi René Jacobs.

#### **- Czy wielkie sceniczne sławy miałyby szansę na wygraną w konkursach i karierę w dzisiejszych czasach?**

- Zacytuję Elisabeth Schwarzkopf, która mi mówiła, że w dzisiejszych czasach nigdy nie zrobiłaby kariery. Choć ja w to nie wierzę! Mówi to też Christa Ludwig, ale wystarczy posłuchać jej recitalu, którym w wieku 65 lat zegnała się z publicznością! Życzyłabym wielu 40-letnim śpiewakom tak młodego głosu, takiej techniki i wyrazu!

#### **- Śpiew przeżywa ostatnio renesans. W Polsce bilety na spektakle operowe sprzedane są na kilka miesięcy naprzód. Jak Pani sądzi, czym opera uwodzi słuchaczy?**

- Może mamy już dość „nowej rzeczowości” i szukamy czegoś poza nią. Opera żyje poprzez ustalone od wieków konwencje, które dalekie są od naturalności. Ale to właśnie przenosi nas w inny świat, którego świadomie lub podświadomie potrzebujemy.

#### **- A czym uwiedzie słuchaczy tegoroczny festiwal i konkurs w Nowym Sączu?**

- Chciałabym to sama wiedzieć! Na pewno jak zawsze szczególnie ciepłą i odświeżającą atmosferą!

ROZMAWIAŁA: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Fot. KOW

Dziennik Polski – Kurier Festiwalowy nr 1, 23.04.2011 r.